

Nasza  
wyprawa

Całe dnie na wodzie. Wielkie rzeki, wąskie kanały i malownicze jeziora.  
Dziesiątki śluz i zwodzonych mostów. Dzika natura, średniowieczne starówki,  
winnice oraz tętniące życiem miasta. To była niezapomniana wyprawa

# Wakacje **NA BARCE**

czyli drogą wodną ze Śląska do Hamburga

opracowanie: ROBERTO I WŁODZIMIR BILIŃSCY



Wypłynęliśmy z Gliwic. To miasto nie kojarzy się raczej z wypoczynkiem na wodzie, ale Kanalem Gliwickim można w ciągu kilku godzin dotrzeć do Odry! Pierwsze wrażenia z pokonania śluz spore, zwłaszcza że różnica poziomów największej z nich, w Dzierznie, wynosi ponad 10 metrów. Od Koźła do Brzegu Dolnego mamy do pokonania 23 śluz. Szybko wpadamy w rutynę. Sterujemy na zmianę, po kolei także przygotowujemy na wodzie posiłki, zmywamy, sprzątam. Samoistnie ustala się podział ról podczas manewrów. Ktoś stoi za sterem, ktoś inny odpowiada za cumę dziobową, ktoś wreszcie obsługuje bosak. Podróżujemy zwykle od samego rana do zmroku. Dopiero potem jest czas na wspólne biesiadowanie, gitarę, książkę. Po drodze zwiedzamy nadodrzańskie miasta: Opole, z przepięknie podświetloną wieczorami Młynówką, oraz rozbawiony Wrocław.

**BLIŻEJ NATURY**

Poniżej Brzegu Dolnego śluzy znikają, woda jest płytsza, a prąd bystrzejszy. Rzeka nabiera naturalnego charakteru. Pojawiają się piaszczyste łachy, a nadbrzeżna

Okolice starego koryta Odry zwą się Opolską Wenecją. Pięknie wyglądają iluminowane nocą okolice Młynówki. **Czaple białe** polujące wzdłuż rzek i kanałów (następne zdjęcie)

**Figurka Czarnego Kota w Butach** stała się ozdobą Bytomia Odrzańskiego w 2007 roku. Od tego czasu regularnie odprowadza podchmielonych bywalców karczm do domów



roślinność staje się bujniejsza. Żegluga jest tu bardziej wymagająca. Trzeba nauczyć się odnajdywać nurt i zwracać baczniejszą uwagę na znaki brzegowe oraz boje. Nagrodą za lekki dreszczyk emocji podczas sterowania jest możliwość podglądania dzikiej przyrody. Ponad głowami kołują bieliki i bardzo rzadkie rybolowy, na płycznach polują pospolite czaple siwe i ich dystyngowane kuzynki z południowej Europy – czaple białe. Wieczorami z żerem wychodzą na kolacje bobry, gdzieś tam na mokrym piasku odciskają swoje łapki zwinne wydry, a do wodopoju ściągają sarny, jelenie czy dziki.

Jest też okazja do spędzenia nocy przy piaszczystej wydmie, z dala od zgiełku miasta i wakacyjnego rozgardiaszu przystani. Nasz hausbot to zbudowany przez organizatora ekspedycji – Żegluga Wiślana – jacht motorowy typu Vistula Cruiser 30. Ma dziewięć metrów długości i niewielkie zanurzenie, dzięki czemu bez problemu możemy stawać „na dziko”. Spore zbiorniki wody i paliwa, dużo miejsca na zapasy, łódzka, łazienka i kuchenka – to wszystko umożliwia nawet dość licznej załodze omijanie portów przez kilka dni.

Od czasu do czasu trzeba jednak zatańkować i zrobić zakupy, a przy okazji zwiedzić coś ciekawego. Na przykład uroczy Bytom Odrzański. Na jego rynku stoi pomnik Czarnego Kota, który zgodnie z lokalną legendą już od czterech wieków

bezpiecznie odprowadza podchmielonych bywalców karczm do domu. W Nowej Soli konieczne należy odwiedzić Park Krasnala – świątynię ogrodową kiczu w najlepszym wydaniu. Ziemia lubuska jest z kolei polskim centrum winiarstwa, a niektóre plantacje zlokalizowane są na nadbrzeżnych zboczach. Wreszcie Słubice, skąd już tylko 85 kilometrów dzieli nas od wejścia w kanał Odra-Hawela, czyli wypłynięcia na śródlądowe wody Niemiec.

**U SĄSIADÓW**

Początkowo płyniemy Alte Oder, czyli Starą Odrą. Brzegi są tu znacznie lepiej zagospodarowane niż w Polsce. Nadwodne gospodarstwa i letnie działki mają prywatne pomosty, jest też sporo pól namiotowych, kempingów i marin. Prąd jest znikomy, a szlak kameralnie wąski. I tak będzie na kolejnych kanałach i rzeczkach aż do samej Łaby. Wyjątek stanowi malownicze Pojezierze Meklemburskie. Ale to później. Na razie dopływamy do podnośni statków Niederfinow. Niezwykła to maszyneria – skrzyżowanie wanny z windą. Długie na kilkadziesiąt metrów, wypełnione węglem barki, a także turystyczne stateczki i jachty wpływają do potężnego, wąskiego basenu i wraz z nim unoszone są o 36 metrów, by po kilku minutach wypłynąć na kolejny kanał. Na drodze wodnej Górnej Haweli natykamy się też na pierwsze samoobsługowe śluzy.



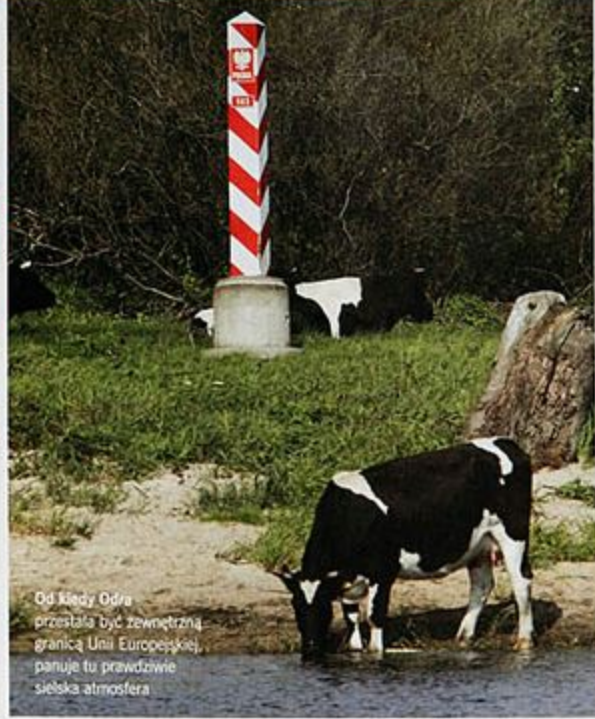
Widok z drzwi ratusza na zabytkowy rynek Bytomia Odrzańskiego

Położony na nadodrzańskiej skarpie barokowy kościół Świętego Walentego w Lubiążu (wyżej)





Położony nad Łabą Lauenburg może pochwalić się XIII-wiecznym kościołem, wieloma domami z siedemnastego stulecia oraz położonym na szczycie 50-metrowego wzgórza zamkiem



Od kiedy Odra przeszła byc zewnetrzną granicą Unii Europejskiej, panuje tu prawdziwie sielska atmosfera

Pojezdże Meklemburskie jest jednym z piękniejszych miejsc na naszej trasie. Dzikie jeziora, możliwość zakotwiczenia w odosobnionych zatoczkach, wędkowania na skraju trzcinowisk, obserwowanie wodnego ptactwa – to jedna strona medalu. Ale są też inne atrakcje: luksusowe mariny, doskonałe restauracje i bogate kurorty, jak na przykład śliczne Waren nad jeziorem Müritz. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Spośród wielu miejscowości, jakie odwiedziłeś, w pamięci pozostały nam szczególnie miasta położone nad Łabą. W Dömitz, zwanym wrotami Meklemburgii, podziwiamy potężną fortecę. Z kolei Lauenburg to prawdziwa średniowieczna perełka. Wyobraźnia rozbudzona widokiem pochylonych przez czas kamieniczek podsuwa obrazy ubranych w stroje z epoki kupców spacerujących po kretych, brukowanych zaułkach i zaglądających na stragany ulicznych przekupek, których głowy okrywają charakterystyczne czepki.



**Służa Wróblin na Odrze.** W przeciwieństwie do przepraw niemieckich, w Polsce ruch jednostek turystycznych jest raczej niewielki

#### NAWIGACJA W TŁOKU

Na Łabie panuje duży ruch statków i olbrzymich barek. Koniec z bezstresową żeglugą. Oczy dookoła głowy oraz ciągła analiza szybkości i kursu wskaźników

jednostek wokół. Jedną z ostatnich przeszkód na drodze do Hamburga jest monumentalna służa Geesthacht. Czekamy na podane przez głośniki hasło zezwalające jednostkom sportowym na wejście i po chwili wychodzimy na wody pływowe. Kilkadziesiąt kilometrów od Morza Północnego, na Łabie odczuwa się już regularne zmiany poziomu wody oraz siły

i kierunku prądu. O zmieniającej się nieustannie głębokości warto pamiętać, planując postój przy brzegu. Kilka minut po zacumowaniu może się bowiem okazać, że łódka stoi już na mieliźnie i trzeba czekać nawet kilka godzin na jej uwolnienie.

Celem naszej wyprawy jest Hamburg. Szalone, nigdy niezaspiające miasto. Miasto niewielkie, ale za to cennej zabudów i nowoczesnej architektury. Zatrzymujemy się w najbardziej reprezentacyjnej marinie Hamburga – Sport Hafen Marina, tuż obok dworca wodnych autobusów i czerwonego, zabytkowego, angielskiego latarniowca – statku pełniącego niegdyś rolę latarni morskiej, a dziś służącego za klimatyczny hotel i restaurację.

Nasz rejs trwał trzy tygodnie. Przepłynęliśmy w tym czasie ponad 1000 kilometrów, pokonaliśmy około 60 służ, nocowaliśmy przy piaszczystych łachach, rachitycznych pomostach i w eleganckich marinach. Zakosztowaliśmy emocji żeglugi po wodach pływowych. Byliśmy w guszy mokradel i w wielkim mieście. Dużo zwiedziliśmy i sporo się nauczyliśmy. A także, co najważniejsze, złapaliśmy wodnego bakcyła. Tak, na pewno będziemy wracać na śródładowe szlaki!



## PRAKTYCZNE RZECZ BIORĄC

Wypożyczenie barki mieszkalnej nie wymaga żadnych uprawnień.

Żegluga jest zwykle spokojna, bez przechyłów i dużego falowania, więc ta forma wypoczynku dostępna jest dla wszystkich, także małych dzieci, osób starszych czy niezbyt sprawnych fizycznie. Niezbędne jest poznanie podstawowych znaków wodnych.

Więcej informacji o czarterach hausbootów: [www.zeglugaWisla.pl](http://www.zeglugaWisla.pl)

